(Nro. 104.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę N^ro 53. 5. Maia 1821.

O Pierwiastkowey Dramatyce w Polsce.

(Z Dziennika Warszawskiego Sibilla Nadwiślańska.)

(Ciąg dalszy.)

Tym czasem przykładem Konarskiego ustalona w Warszawie scena publiczna, nie śmieiąc ieszcze odezwać się głosem tragicznym, w komedyi szybki i znaczny postęp czyniła. Oceniaiąc dzieła od połowy upłynionego wieku wydane i wystawiane na scenie, śmiało powiedzieć można, że Teatr Polski od wielu innych, oprócz Niemieckiego, poźnieyszy, niemiał czasów dziecińtwa. Od pierwszego wstępu młodzieńczy i doyrzewaiący, szybkim postępował krokiem, iakby dawne lata bez żadnych usiłowań strawione, wpływ zbawienny miały na rychłą iego doyrzałość. Jakoż nie potrzebował z licznemi walczyć błędami, nie szukał drogi wątpliwey, lecz przeiął odrazu iasne i nadobne wzory, pewnym iuż ocenione sądem.

Znali ie Bochomolec, Czartoryski, Zabłocki. W wysokim stopniu poymował pierwszy ważność siły komiczney; chociaż ściśniony obowiązkami duchownego powołania, a od obecnych zwyczaiów poloru świata daleki, pierwsze dzieła swoie oziębił niedaiąc do nich przystępu płci piękney, i nie okrzesaney gminności dowcipu zbyt częste ślady zostawił. Lecz pomimo tę panniącą wadę, pomimo nieiaką szkolność ściśle zachowaną w formie wszystkich niemal Bochomolca komedyi, nie wyłączaiąc i tych, które dla publicznego pisał teatru, postrzegać można wielką i rzeczy obfitość i sztuki znaiomość. Naśladował i przerabiał po większey części Bochomolec komedyie Francuzkich autorów, które bez zaprzeczenia bardzo wiele na tem straciły, że ich raczey wiernie nie przekładał. Mało ztąd oryginalności przyznać mu można i ieżeli kiedy za cel wyszydzenia kraiowe przywary obiera, są to zazwyczay przywary gminu. Dalekim zaś iest od utworu wyższych charakterów, dalekim od znaiomości tych delikatnieyszych cieniow, którenii ukształcenie wady serca pokrywa. To wznioślèysze powołanie komedyi, udzieliło swoich taiemnic sztuki pisarzowi Panny na wydaniu, Kawy, a mianowicie Pysznoskąpskiego. Pierwsze to iest dzieło, w którem główny i nowy charakter przez 5 aktów stale zaymuie autora. Rozwiia on go przez rozliczne zwyczaynego życia stosunki, zdradza taiemnice pysznego skąpca, któryby chciał bez kosztu pozorną błyszczeć okazałością, a przydaiąc trafną i dowcipną intrygę, maluiąc wiernie obyczaie czasu i kraiu, rzeczą i mową rozśmiesza.

W tym samym czasie, (bo wszystkie dzieła wspomnionych trzech pisarzów do liczby pięciudziesiąt osobnych sztuk dochodzące, w krótkim lat dwunastu przeciągu Polska uyrzała) zaiaśniał Teatr nowym blaskiem, gdy iuż nie tylko prozą, ale i wybornym wierszem zaczął przemawiać. Chluba ta należy autorowi Fircyka w zalotach, a razem tłumaczowi Amfitryiona, które to dzieło z toku wiersza, z prawdziwości ięzyka, z zapasu wyrażeń i przysłowiów, policzonemby zostało do naylepszych przykładów, gdyby więcey tłomaczeniem było.

Piękna ta dla narodowey drammatyczney literatury epoka, z iednego względu słuszny żal wzbudza. Panuie w niey iakaś swawola i rozwiozłość, zbyt małe przystoyności oszczędzanie, wreszcie nieotarta rubaszność, która w tak bliskim nas czasie, w takim stanie oświaty, nie mogła z narodowego upodobania pochodzić. Ktoż dziś przemawiałby na scenie ięzykiem fircyka, ktoby publicznie wiele wierszy z Amfitryiona powtarzał? i kto w Synu marnotrawnym nie widzi potrzeby uięcia nieprzyzwoitości wyrazom?

I ten zarzut nie ma iuż mieysca od czasu wystawienia Powrotu Posła. Zdawało się że teatr od wszelkiey uwolniony przywary, mógł coraz doskonalszą przewidywać przyszłość. Lecz tu właśnie poczyna się nie dość szczęśliwa blisko dwudziestu lat przerwa, z

)(

kraiowych zmian i nieszczęść wynikła, która tak pomyślnemu zaczęciu wcale nie odpowiada.

Przy mnostwie drammatów Niemieckich, zapominaliśmy nietylko o lepszych wzorach, których można było od cudzoziemców pożyczyć, ale i o własnych iuż nie szczupłych bogactwach. Komu się sława prostszego popędu należy, którzy autorowie do prawdziwszey powracać zaczeli komedyi, bądź w oryginałach, bądź w tłomaczeniach, wiadomem to iest publicznemu sądowi.

Co do Trajedyi, łzy słuchaczów pierwszy raz płynęły przy wystawieniu w r. 1777. przekładu Bewerleia. — Talent aktora wielką ziednał sławę tey roli. W dwadzieścia lat później uyrzano Meropę Woltera, tak źle przełożoną, iż dziwić się można, czemu raczey Cyda Morsztyna nie grano, czemu odrzucono Rzewuskiego Trajedyią, czemu Karpińskiego Bolesław III. a co nierównie dziwnieysza, dla czego Gwido Hrabia Blezu Naruszewicza, zaszczytu wystawienia nieotrzymały.

Widać w dramatach Rzewuskiego, zbyt mało wyobrażenia Traiedyi. Taż sama czczość osnowy i nie dostatek siły komiczney w dwóch iego komedyiach Dziwak i Natręt. Czytanie ich to iednak nagradza, że niekiedy łatwość wiersza znaleźć się daie. Tak naprzykład młody syn Staropolskiego graiący w pierwszey komedyi rolę dziwaka, a którego dziwactwo na tem tylko polega, że zaięty zwyczaiami Warszawy, ciągle przygania zwyczaiom wieyskim, w dość płynnych wierszach pierwszącenę otwiera:

Jakże tu u was nudno, coż to tu za kraie?
Aż się wstydzę na wieyskie patrząc obyczaie,
Tu się tak właśnie śmieią iak w Warszawie płaczą,
Jak tam chromią, tak u was tańcuią i skaczą.
Tu niewiedzą iak pięknie ziewnąć, wdzięcznie kichnąć
Jak ładnie stąpnąć, iak się rozumnie uśmichnąć.
Nic tu tego nieznaią, ani nawet wiedzą,
Że grzeczni ludzie pięknie stoią, chodzą, siedzą,
Że nawet drzymią z wdziękiem, a gdy ślicznie zasną,
Zachowuią śpiącego ciała postać krasną.

Lecz Autor wkrótce sam w stylu swoim bardzo niegrzecznym się staie tak, że w iego komedyiach innych niemaiących zalet, i ta rychło znika i w nieprzyiemną gminność przechodzi.

Są to historyczne zdarzenia, bez mocy, bez węzła, bez charakterów na scenę rzucone. Ubóstwo wybraney osnowy, pokrywa autor dowolnie wynalezioną intrygą miłości, którą przedłuża tylko dzieło, ale się z niem rzeczywiście nie łączy. Mało akcyi, mniey ieszcze walki bohaterów z niebespieczeństwami, żadnego namiętności igrzyska, żadney stylu poprawy. Szczególne są tego pisarza układy. Równie Zółkiewski iak Władysław pod Warną, chwile się tylko daią widzieć na scenie. Reszta dzieie się bez nich, i nie zawsze o nich rzecz idzie. Całe akty często na iednę scenę nie dostarczaią osnowy, i wszystkie niemal iednakowo się kończą zawsze bowiem którakolwiek osoba żąda, aby ią druga w samotności zostawiła, a nawet do tego iednych wyrazów używa.

Nigdy z większem podziwieniem czytać niemożna owey starożytney Odprawy Posłów Greckich, iak po odczytaniu Rzewuskiego Traiedyi. Tam prostota i godność nigdy sobie nieubliżaią, tu iakaś dzika przesada odstręcza i razi. Tam mówi Helena Ulises lub Pryam, sobie właściwym ięzykiem, tu wszędzie przemawia sam autor, za własnym ubiegaiący się dowcipem. Tam żałuiemy, że Kochanowski do pięknych wierszów rymu nieprzydał, tuby właśnie na nieudolne wierszopistwo nbolewać przystało.

(Dokończenie nastąpi.)

Spisek woyska we Francyi dnia 19. Sierpnia 1820.

(Ciąg dalszy.)

Podczas, gdy się tak działo po Departamentach, kilkunastu spiskowych ubiegało się w Paryżu za przyspieszeniem biegu rzeczy. Sądowe postępowania podochodziły wiele związków i schadzek umówionych w tym celu. Koło 15. Sierpnia schodzili się razem do Bazaru, Mallent, Berard, Nantil Dumouln i Rey. Nantil oznaymił, że dzięki iego staranności, wszystko iuż do powstania gotowe, chciał, aby ieszcze tey samey nocy a naydaley nazaiutz wybuchnąć, gdyż inaczey za żadne wypadki nie ręczy. Dumoulin nie był iego zdania i mowił z uniesieniem. Zdawało mu się niepodobieństwem, aby rzecz wczesniey przedsiębrać, nim będzie zupełnie gotowa. Rey był na pozor zdania Dumoulina, lecz mówił, że co do siebie, iest zupełnie gotów. Berard pytał, kto ma dowodzić iego pułkiem i oświadczył, aby mu

niedawano Jenerałów w mundurach haftowanych, gdyż nie puściłby ich nawet do koszar. Dumoulin przyrzekł, że kilka godzin przed wybuchnieniem rewolucyi, da mu osobiście instrukcyie Wydziału dyrektoryialnego. Przy końcu tych umów, powrócił Rey, który pierwey był wyszedł, przywołał Nantila w kąt do okna i dał mu cztery noty bankowe, które dobył z pugilaresu. Pytał Nantil czyli będzie dosyć, na co ów odpowiedział mu, że dosyć. Dnia 18. Sierpnia obiadowali razem Adjutant Robert, i Kapitan Chenard, pierwszy wymienił Jenerała, który podług oświadczenia Nantila stanąć miał na czele woyska nowego. Przydał, Nautil, że żałuie, iż mu wyiawił tego Jenerała, i że mu zaprzysiądź musi, niewydanie tey taiemnicy. Chenard pytał go, co myślą z Krolem; Robert dał mu do poznania, iż go poświęcą na ofiarę. Inny Oficer P. Clevenot pytał Berarda, co będzie z rodziną królewską, na co ten odpowiedział: To samo, co się z nią iuż raz stało. D. 19. Sierpnia z rana udał się Chenard na polecenie Roberta do Nantila. Ten mówił mu, że ieszcze tego samego wieczora o godzinie 9tey wybuchnąć ma powstanie. Zamek Vincennes który iest opłacony, i w którym maią swoie związki, oddany będzie nam dwiema godzinami wprzódy. Legiia wyruszy pod bronią i z całym ładunkiem do zamku, wśród wykrzyku: »Niech żyie wolność.« Drugi i piąty pułk gwardyi Królewskiey połączy się na drodze z legiią i artyleryią umieszczoną w domu szkoły woyskowey, a Gwardyia Króla przyboczna, dopełniać będzie w zamku, danych sobie instrukcyy. Z Vincennes, ruszy woysko do Lugdunu i Grenoblu. P. Chenard nastawał, aby mu wymienili głowy tego spisku. Nantil mówił o dwóch Jenerałach którzy powstaniem kierować mieli. Przycisnięty od Chenadra, napisał imiona ich na papierze; wszelako tylko głoskami początkowemi i oddał ten papier Chenardowi, który potem złożony był do aktów processu. Imie trzeciego Jenerała nie napisał Nantil, lecz mu go także oznaczył, rzekłszy, gdy Chenard iest dzieckiem Rewolucyi, powinien go także znać. — Wszyscy więc spiskowi, zgodzili się, aby wybuchnąć. Pewien Komissarz przyniosł d. 19. Sierpnia Huttonowi, bilet do St. Denis z napisem »Lavocat w zwyczayney kawiarni« Hutteau i Laverdesie, stawili się tam niezwłocznie; Lavocat, na nich tam czekaiący, powiedział im, że legiie tego ieszcze wieczora wyruszą. Tego samego dnia mówił Kapitan Dequeveauvilliers do Maiora Rubenhoffen, że zaydzie zmiana, że w Vincennes zdaie się bydź wszystko w poruszeniu; że Ministrowie odmienieni i Szefowie legii. Zalecił Rubenhoffenowi, aby ieszcze o tem nigdzie nie gadał. Na schadzkach z Laverdierem i Trogoffem udzielał im Nantil, iakim sposobem spisek wybuchnie. Mowił, że przez brak namysłu i ociąganie się nayważnieyszych osób wstrzymani, przeznaczyli nakoniec noc Sobotnią z d. 19. na Niedzielę d. 20; że Jenerałowie i Pułkownicy, połowę żołdu pobieraiący odbiorą dowództwo nad legiiami i pułkami załogi Paryzkiey; że Nantil sam dowodzić będzie osobiście legiią departamentu Meurthy; a stary Pułkownik legiią Niższą Reńską; Berard znowu legiią brzegów północnych w którey był Szefem batalionu. Dla drugiego pułku gwardyi Królewskiey, nie oznaczono ieszcze Dowodcę, chociaż Nantil upewniał, że wielka liczba oficerów tego pułku iest na ich stronie; że spiskowi polegali z pewnością na wielu Jenerałach, że na kilka godzin przed wybuchnieniem rewolucyi, ieden z nich odbierże o tem wiadomości na wsi przez sztafetę; że o godz. 11tey w wieczor zeydą się w kawiarniach naybliższych koszarow Szefowie wyznaczeni na dowodców różnych korpusów załogi Paryzkiey, potem udadzą się do koszar, aby się dali poznać żołnierzom, gdzie między nich rozdadzą trzykolorową kokardę, i będą mieli do nich mowy; że inni spiskowi zbiera się o tymże czasie na przedmieściu S. Antoniego, gdzie przygotowano iuż rzemieślników do połączenia się z woyskiem pod wodzą Szefa; że całe przedmieście iest iuż za nimi; że spiskowi staną w pałacu karuzelowym w porządku woiennym a woysko wpadnie do Tullierów przez galeryię Luwru, daley, że w Vincennes, utworzy się Rząd tymczasowy że twierdza ta wzięta będzie za iednym zamachem, ponieważ ze strony poligonowey (wielokątney) są dwa wyłomy i t. d. nakoniec, że sprowadzą literatów (*hommes de lettres*) dla ułożenia odezw. Jeden z byłych Jenerałów mniemał, aby wywołać Konstytucyię z r. 1791, lecz przedstawiono, iż żołnierże nie wiele się troszczą o konstytucyię, i dla tego byłoby snadniey ogłosić Napoleona II. co też uchwalono.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

)(2

Wiadomość o Witwickim.

Witwicki należy do owych nieporównianych ludzi, którzy zaszczycili panowanie walecznego Sobiewskiego. Był z początku Opatem Benedyktynów w Płocku i Infułatem w Oiyce. Potem został Biskupem Kiiowskim, daley Łuckim a nakoniec Poznańskim. Posiadał nadzwyczayne talenta. Lubił go Sobiewski tak dalece, ze zawsze kazał mu bydź przy swoim boku. Miał liczną bibliotekę i tak był oczytany, że go powszechnie nazywano żyiącym księgozbiorem, była to, niech tak rzekę, encyklopedyia chodząca. Mówił starożytnemi ięzykami i był znawcą pism kościelnych, a do tego osobliwą posiadał znaiomość kościelnych, swiatowych i uczonych dzieiów. Pisał dzieła o których do czytać się można w Janockim. St. Jasz...i.

Piękne dzieło sztuki.

Ulubiony fabrykant nożów w Londynie, Weiss, rodem z Rosztoku; zrobił teraz nóż, któremu w względzie pracowitey, sztuczney i piękney roboty, nie ma równego. Ma ón tysiąc osmset kling czyli różnych narzędzi a robota iego kosztowała 160 gwineów (1120 talarów). Hołdowanie modzie Londyńskiey, by przed sklepem wystawić iakieś piękne dzieło sztuki, było całym powodem fabrykanta, do zrobienia tey z wielu względów godney uwagi osobliwości.

Wiadomości Warszawskie. *)

(*Dnia* 6. *Kwietnia*.) Onegday wieczorem zaiął się pożar w Mokotowie; rychła pomoc dana została z Warszawy, i oprócz stodoły, nic niepogorzało: słychać, iż ogień był podłożony, a podpalacz iuż iest schwytanym. Przyznać trzeba, iż zwykle przy pożarach trafiaiących się w Warszawie, Policyia i Władze są tyle czynne, że od lat kilku, nigdy ntedopnszczono rozszerżać się ogniowi, i nigdy inny dom niezgorzał oprócz tego, w którym gwałtowny pożar wybuchnął.

Teatr we Lwowie.

Przedstawiano 13. z. m. komedyię w 4 aktach z niemieckiego A. Kocebuego przez St. Jaszowskiego przerobioną: Pulpit do pisania czyli: Niebezpieczeństwa młodości. Odzierzywszy Maiętnicki znaczną spuscinznę po swoim oycu, oddał się za doradą swoich mniemanych przyiacioł woinemu życiu i był wprowadzony do domu pewney światowey Hrabiny, gdzie ułożono plan ożenienia go z iey córką. W służbie teyże zostawała Joasia, córka pewnego radcy, przyiaciela oyca Maiętnickiego, który przez śmierć tegoż postradał cały swóy maiątek. Jey urocze powaby i iey piękna dusza, zaięły tak mocno Maiętnickiego, że przeiąwszy się ku niey gwałtowną miłością zapragnął posiadania iey ręki. Jey szlachetne zasady wróciły go cnocie a iey pomoc wyiasniła mu całą intrygę, w którą go Hrabina wplątać umysliła. Pomimo wsparcia od dzieci nie był w stanie radca zaspokoić swoich wierzycieli, którzy go zmuszaią do oddania im wszystkich ruchomości. Pomiędzy rzeczami natrafaią na pulpit darowany mu na pamiątkę po śmierci Maiętnickiego; w iego kryiówkach znayduią całą sumę, którą miał niegdyś pożyczyć Maiętnickiemu, a którey strata była przyczyną iego teraznieyszego niedostatku. Chociaż szlachetny ten mąż nie chce sobie przywłaszczać tych pieniędzy, iednakże wspaniałomyślnosć prawego dziedzica czyni go ich właścicielem. Maiętnicki znachodzi swoią ukochaną Joasię w domu radcy o którym nie wiedział, że iest iey oycem; z spragnionem sercem powtarza wyznanie swoiey miłości, usuwa nieporozumienia, i staie się szczęśliwym małżonkiem. Różne pomnieysze zawikłania łącząc się z główną intrygą nadaią całey sztucę więcey działalności i więcey interesu. Trafnie są oddane różne charaktery, a chociaż sztuka sama w sobie nie wiele ubawiaiącey komiki zawiera, nagradza natomiast sowicie pięknemi morałami i rozczulaiącemi scenami.

Ten niemiecki dramat przerobił P. Jaszowski na komedyię, nadał kilku scenom cechę narodowości, i powyrzucał niektóre nadpotrzebne sceny. Jednakże ta ostatnia wolność, przez którą kilka interesuiących charakterów opuszczono, stała się przyczyną nieiakiey zawiłości w osnowie sztuki. Zasługuie na wzmiankę dokładna gra P. Bensy w roli Maiętnickiego, która wywołaniem nagrodzoną została, iakoteż naiwna gra coraz się lepiey kształcącey P. Kostrzewski w roli córki Hrabiny.

*) Z Kuryiera Warszawskiego.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.